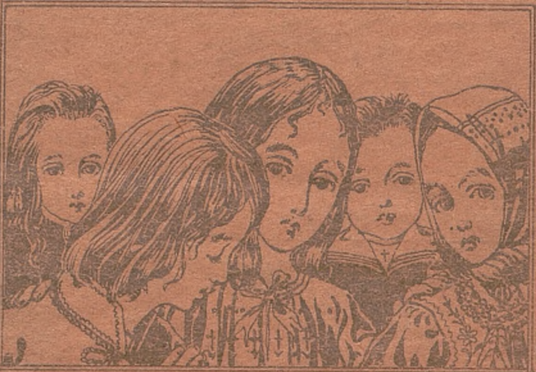
Nr 117. Lipiec 1912.

DOPUŚĆCIE DZIATECZKOM
PRZYJŚĆ DO MNIE



ROCZNIKI STOWARZYSZENIA ŚW. DZIECIĘCTWA P. JEZUSA

Rok XXIX. Kraków, Kleparz 19. Zeszyt III.

TREŚĆ ZESZYTU

Lista członków czytających:

....

.. ..

Prenumerata „Roczników" wynosi: Rocznie 60 hal. (60 fen., 25 kop.)

Każda dwunastka otrzymuje jeden zeszyt darmo.

„Roczniki" wychodzą co kwartał.

Wykaz jałmużn

przesłanych do Dyrekcyi generalnej w Paryżu na cele Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J. — za rok 1911.

Polska z pod trzech zaborów oraz ze Stanów Zjednoczonych	33 104 81	fr.
Z pod zaboru austryackiego (archidyecezya lwowska, dyec. krakowska, przemyska, tarnowska) . . 14.962 64 kor.		
Z pod zaboru pruskiego (archid. gnieżnieńsko-poznańska, dyec wrocł. i chełmińska) . . . . . . 9 295·10 kor.		
Z pod zaboru rosyjskiego (Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń) 5.027·85 kor		
Polacy ze Stanów Zjedn. 2 228 62 kor.		
Z Węgier . . . . . . 197.70 kor.		
Niemcy	1,557·977 16	fr.
Francya	834 411.78	„
Belgia	482.839 13	„
Włochy	288 193 82	„
Holandya	164 979 —	„
Austro Węgry	139 834 28	„
Szwajcarya	112 783.92	„
Irlandya	31.207 —	„
Luksemburg	24 528 75	„
Hiszpania	20 487 57	„
Portugalia	16 785 —	„
Wyspa Malta	14.022 70	„
Anglia	8 930.75	„
Księstwo Monako	2 609 5	„
Rosya	2.531.90	„
Dania i Norwegia	1.485 88	„
Turcya europejska	343 50	„
Szwecya	147 50	„
Rumunia	7 90	„
Jałmużny Europy ogółem	3.737 205 60	fr
Azya — jałmużny zbiorowe	16 631 51	„
Afryka	6 291 92	„
Ameryka Północna — jałmużny zbiorowe	168 797 47	„
„ Środkowa „ „	65	„
„ Południowa „ „	52·553·46	„
Australia i Oceania „ „	4 611 40	„
Ogółem	3 986 156 36	fr.



List Ojca św. do general. Dyrektora Stow. św. Dziecięctwa w Paryżu.

Drogiemu Synowi zasyłamy pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo!

Bardzo jesteśmy uradowani oznakami miłości i uległości, jakie z okazyi Nowego Roku wyraziłeś Nam we własnem i Stowarzyszenia św. Dziecięctwa imieniu. Nad wyraz nas również cieszy przypomnienie, że dzięki Naszej pomocy zostało oddalonem od Stowarzyszenia wielkie zagrażające mu niebezpieczeństwo, gdyż świadczy to z jednej strony jak bardzo Nam leży na sercu dobro Stowarzyszenia; z drugiej strony o Twojej troskliwości o powierzone Ci Dzieło. Winszując gorąco dotychczasowego powodzenia, błagamy usilnie Dawcę wszelkich dóbr, aby owoce Stowarzyszenia były coraz trwal-

sze i z dniem każdym obfitsze. W tej intencyi udzielamy Ci, drogi Synu i Stowarzyszeniu, którem tak chwalebnie kierujesz, całem sercem Apostolskiego błogosławieństwa, jako rękojmię łask Bożych i świadectwo naszej życzliwości.

W Rzymie u św. Piotra, dnia 26 stycznia 1912 r. a w dziewiątym roku naszego pontyfikatu.

Pius P. P. X.





WIADOMOŚCI Z MISYI.

Chiny.

List otwarty do Dzieciątka Jezus.

Pod tym tytułem czytamy we francuskich „Misyach katolickich“ z d. 9 lutego b r. następującą odezwę ks. Jana Salon, Misyonarza w Ping-jang, niedaleko Wenszow w Chinach, w wikaryacie apostolskim wschodniego Czekiangu:

Boskie Dziecię!

„Przebieżałem właśnie obszerną krainę misyjną i znalazłem wszędzie spokój pomimo burzy miotającej cesarstwem chińskiem. Znasz, o Jezu, potrzeby ducha na tej misyi. Sam bowiem powołujesz tych tak licznych katechumenów, którzy cisną się do bram naszych pomimo tak burzliwych czasów. Na zaspokojenie koniecznych potrzeb wielu z mych gmin chrześcijańskich potrzeba mi więcej niż tysiąca piastrów. Niema w nich mieszkania dla Ciebie, jak niegdyś w Betleem. Nie mogę nawet porządnej groty znaleźć dla Ciebie. Do wielu już

drzwi pukałem, by Ci przygotować biedne schronienie, szumnie zwane kaplicą, żeby tam moi chrześcijanie, równie niskiego pochodzenia jak pierwsi Twoi czciciele, mogli Cię nawiedzać i cześć Ci oddawać. Wszystkie jednak drzwi dla Ciebie zamknięte; dla biednych niema miejsca. A Ty powiadasz: „Oto stoję u drzwi i pukam“ Ci tak liczni nowi Twoi wyznawcy są wyrazem Twej woli.. Wzrusz, Boski Jezu, współczuciem dusze szlachetne, które czytać będą tych słów kilka zwróconych do Ciebie. Spraw, bym na dzień Twego Bożego Narodzenia mógł znaleźć dla Ciebie bodaj skromne, lecz odpowiednie mieszkanie. — Z ufnością zamieszczam ten list pod gościnną strzechę tego czasopisma“.

Straszne skutki przewrotu w Chinach.

Już w zeszycie kwietniowym podaliśmy powody, które wywołały przewrót w Chinach Zaznaczyliśmy również, że rewolucya ta nie godziła w religię katolicką i że misye mogą nawet odnieść z niej pewne korzyści. Na razie jednakże widać wszędzie straszne skutki przewrotu, a przedewszystkiem głód. Rzeki wielkie i nieuregulowane wystąpiły z brzegów, jak niemal co roku, zalewając całe okolice pól uprawnych i niszcząc wszelkie plony. Obok tego straszne tajfuny czyli trąby morskie zniszczyły całe nadbrzeżne okolice, których rzeki zniszczyć nie mogły. Ponieważ olbrzymia część ludności jest rolniczą, więc klęski te żywiołowe odczuł cały kraj. Jeżeli do tego dodamy, że również ta część ludności, która zajmuje się handlem, nie mogła wskutek zamieszek rewolucyjnych oddawać się swemu zawodowi, i jeżeli nadto pod uwagę weźmiemy osła-

wione zdzierstwa urzędników, to będziemy mieli obraz strasznej nędzy.

Możemy dziś wziąć pod uwagę jedną prowincyę chińską, Czekiang, której wschodni czyli nadbrzeżny wikaryat apostolski, będący w zarządzie księży Misyonarzy, nawiedziły wszystkie wzmiankowane klęski. Stolicę tego wikaryatu, Ningpo, opanowali rewolucyoniści 5 listopada 1911 r. Przy napadzie ich wielki przestrach owładnął ludnością miasta i całej okolicy. Mieszkańcy wszyscy z blizka i z daleka wysyłali stosami paki z ruchomościami, a zwłaszcza kosztownościami do Misyonarzy. Ks. Biskup Reynaud wraz z swymi Misyonarzami księżmi Buch Seung, Wittib, Ibarruthy i Ferrando oraz SS. Miłosierdzia wraz z zakonnicami chińskiemi zaopiekowali się troskliwie tak ludnością bez względu na ich religię jak i ich majątkiem. W misyjnej szkole schroniło się około 300 młodych Chinek, tuląc się pod opiekę zakonnic. Niebezpieczeństwo grożące ze strony rewolucyi minęło szybko, gdyż miasto poddało się bez wystrzału. W całym wogóle wikaryacie prócz kilkudziesięciu rannych nie było większych strat w ludziach. Misya zaś w całym wikaryacie nie ucierpiała wcale, partya przewrotu, zwana Kemintang, zapewniła Misyonarzom i chrześcijanom wszelkie bezpieczeństwo.

Za to głód dał się dotkliwie odczuć zwłaszcza w okolicy Szaoszing, gdzie pracują dwaj Misyonarze ks. Piotr Louat i ks. Klodwig Delafosse, wraz z dwu świeckimi księżmi chińskiemi. Ks. Biskup Reynaud zwiedził w czasie postu tegorocznego całą tę okolicę i opisuje w swych listach, że przeszło milion ludności na przestrzeni jego wikaryatu znajduje się w najopłakańszej nędzy.



Houpe (Chiny). Sieroty *z* Zakładu Ou-Tszang.

Następującej osnowy jest jego list z dnia 9 kwietnia 1912 roku, opisujący głód w jednej tylko miejscowości Szaoszing.

„Jakże smutnie przeżyliśmy w tym roku Wielki tydzień i święta Wielkanocne! Codziennie oblegali nas zgłodniali; trudno mi opisać rozdzierające sceny, jakie się odbywały w naszych oczach. Kamienne serce chyba wzruszyłoby się na ten widok. Niedostatek czyni nas wprawdzie na zewnątrz pozornie nieprzystępnymi, mimo to lud ten biegnie do nas sam instynktownie, gdyż wszędzie go odpychają a u nas dostrzega litość i spodziewa się pomocy. Z dniem każdym napływał tłum coraz liczniejszy, cisnąc się bezładnie ze łzami w oczach i z błaganiem o zlitowanie na ustach. Drzwi nasze były zamknięte, ale to ich nie odstraszało. Stał i czekał wytrwale, bez skargi i wyrzekania, pomimo żaru słonecznego czy niepogody. Napływ ten zaczął się nazajutrz po naszem przybyciu do Szaoszing.

W wielką środę rozdał ks. Louat zapomogę 1000 zgłodniałym przeznaczając po pół funta ryżu na dwa dni na osobę. W Wielki czwartek tłum wzrósł do 10.000, w Wielką sobotę nawet do 15.000. Odkąd otwarto podwoje naszego domu, napór ludności był niepowstrzymany — zapełniono wszystkie obszerne ogrody i podworce misyjne. Najwięcej uderzało mnie, gdym przechodził przez te tłumy ginących z głodu, ich cierpliwość i potulność, prosili tylko i płakali. Nikt nie narzekał, owszem z zaufaniem spoglądali na nas.

Straszny widok nędzy roztaczał się wokoło. Tu biedne kobiety leżą na ziemi, nie mogąc powstać; tam matki schylają się nad swymi malcami, żeby ich uchronić przed deszczem; ówdzie chwiejący się od wieku starcy w milczeniu, niemal bez pamięci;

tam znów nieszczęśliwi połykający trociny, by oszukać głód itp Wielu nawet nie zdołało wejść na dziedziniec; oparci o mur lub leżąc na ziemi niemal konali — trzeba im było spieszyć natychmiast na pomoc.

W poniedziałek wielkanocny już prawie niemożliwą było rzeczą rozdawać zapomogi. Już przed wschodem słońca przybyło 400 łodzi z ludnością z wiosek okolicznych i zapełnili płynące naokół kanały, a równocześnie tysiące innych zgłodniałych gromadziły się obok naszej rezydencyi. Około 10 godziny wpuściliśmy około 5 do 6 tysięcy kobiet i dzieci na dziedziniec, by im rozdać żywność. O 2 godzinie zaś po południu otwarto bramy na oścież i nie zamknięto ich już do późna w nocy. Fala ludności płynęła wciąż i zapełniła szczelnie wszystkie dziedzińce, a jeszcze inni stali na ulicy Mieliśmy przed sobą 40 do 50 tysięcy nieszczęśliwych.

Z trudnością przeciskaliśmy się wśród tłumów, zachęcając do cierpliwości i zapewniając, że nikt nie odejdzie do domu bez ryżu. Nie mogliśmy jednak dotrzymać obietnicy, bo ryżu już nie starczyło. Jakże więc zaradzić? Jakiś żołnierz wyciągnął z koszyka ks. Józefa Ing kilka kwitów na porcye ryżu, kilku innych wyciągało ręce, by zrobić to samo. Skorzystaliśmy z tego, by zawiesić rozdawanie pomocy, niemożliwej skądinąd dla braku ryżu. „Skradziono kwity na ryż!“ — zawołaliśmy. Na ten okrzyk zaczęli się powoli wszyscy oddalać. Ale z jakże ciężkiem sercem patrzeliśmy na tych biedaków, którzy przybyli z daleka i przez cały dzień napróżno czekali na garść ryżu dla swych zgłodniałych rodzin.

W mieście i po wioskach mówiono tylko o jałmużnach, rozdawanych w misyi katolickiej. Chwa-

liły nas gazety miejscowe które szyderczo domagały się od bogatych i od mandarynów, żeby poszli za naszym przykładem. Pod grozą opinii publicznej zebrali się oni i radzili nad tem, jakby przyjść głodnym z pomocą. Ale w końcu oświadczyli, że niema ratunku i przyszli domagać się pomocy od Misyonarzy, obowiązując się przyczynić do tego ze swej strony. Przyrzekli dać ,60 tysięcy piastrów (150 000 franków) i prosili o miesiąc czasu dla zbadania sprawy. A tu tymczasem przez miesiąc tysiące z głodu będą ginąć.

Tak to u nas samych znajdują te tysiączne ofiary klęski głodowej jedyną nadzieję ratunku. Ocalenie całej nieprzejrzanej krainy zależy od naszego miłosierdzia. A naszemu miłosierdziu brak wszelkich środków!“

W liście zaś z dnia 28 kwietnia 1912 roku pisze ks. Biskup Reynaud:

„Zgłodniali wciąż napływają do misyi Nie rozdajemy już kwitów na miejscu, tylko zapisujemy nazwiska osób i miejsce ich zamieszkania. Następnie Misyonarze i katechiści udają się na miejsce, by zbadać naocznie prawdziwe ich położenie. Wracają oni z sercem rozdartem z powodu tego co widzieli. Całe domy pogrążone w ostatecznej nędzy, całe rodziny od wielu dni nie miały nic w ustach — w domach nie widać ani krzeseł, ani stołów, ani łóżek — wszyscy śpią na workach rozciągniętych na ziemi. Takie rodziny zapisuje się na liście stale wspieranych. Co pięć dni otrzymują funt ryżu. To prawie nic, a jednak więcej dać nie można, gdyż w samem mieście Szaoszing wspierać musimy już więcej niż tysiąc rodzin pogańskich, nie licząc 500



Czekiang (Chiny). Sieroty ze Zakładu św. Dziecięctwa.

rodzin katechumenów. Dla ułatwienia sprawy podzieliliśmy sobie miasto na dzielnice.

Nie zapominamy też o zgłodniałych poza miastem. Zewsząd wołają o pomoc, ale niejednokrotnie zapóźno przychodzimy.

Wraz z garścią ryżu podajemy katechumenom posiłek duchowny. Cztery razy w tygodniu przychodzą katechumeni na naukę, mężczyźni we wtorki i czwartki, niewiasty w środy i piątki; a po nauce otrzymują skromny posiłek, który ich podtrzymuje w dniach głodu Dzieci ich zapełniają nasze szkoły, które musieliśmy rozszerzyć. Niczego nie szczędzimy, by ratować dusze wraz z ciałem. Setki drobnych szkieletów przybywa okrytych łachmanami i robactwem Kosztem 2 franków przyprowadzamy ich do lepszego wyglądu. Dzieciaki wnet odzyskują wesołość i czerstwość. Na rekracyach bawią się w żołnierzy — starają się spotkać z nami, by nas pozdrawiać po żołniersku lub czynić znak krzyża św.

Pociecha to dla nas, lecz nic to nie zagłusza bolesnych jęków i wołania o pomoc tysięcy innych cierpiących. Iluż z nich nadarmo co noc puka do bram naszego domu! Nieśmiałe i ciche ich stukanie zdradza ich obecność. Spieszymy im też natychmiast z pomocą.

Z dalszych okolic zaś katechiści donoszą o nędzy tamtejszej. Od dwóch miesięcy rozdają tam trzy razy na miesiąc po 20 sapeków (czyli 5 halerzy) na osobę dorosłą, a 10 na dziecko. Albo też dają trzy razy na miesiąc po garści zboża na osobę To starczyłoby zaledwie na wyżywienie kurczęcia. a zadowolnić się tem musi człowiek na 10 dni. To też zgłodniali biedacy dodają do tego zielska, korzonki, korę z drzew. — Mam przed sobą na stole cały stos okazów tego rodzaju pożywienia.



Pięćdziesiąt tysięcy zgłodniałych, dopraszających się ryżu u Misyonarzy w Szaokingu.

Mielą to wszystko na mąkę, robią z tego zacierkę lub placki i tak oszukują głód. Skutkiem tego jest często ból żołądka, wymioty — oraz wywiązują się różne choroby.

Wystarczyłoby 5 franków na ratowanie jednego zgłodniałego. Oby jak najprędzej nadszedł piękny maj, ze swem szczęściem i błogosławieństwem Maryi!

Wiadomości z Misyi Polskich w Brazylii

Guarany-mirim, w marcu 1912.

Drogi Księże Konfratrze!

Wspomniałem w ostatnim liście, że mamy w naszym zarządzie dwie polskie parafie, odległe od siebie przeszło 80 kilometrów, mieszkamy we większej a dojeżdżamy przynajmniej raz w miesiącu do mniejszej, w Rio Vermelho, z nabożeństwem i posługą duchowną, i bawimy tu tydzień a w razie potrzeby i dłużej. Zamierzam dziś pokrótce opisać moją pierwszą, a niedoszłą do skutku podróż, do parafii w Rio Vermelho.

Zwykle zapowiadamy naprzód nasz przyjazd Polakom w drugiej parafii, aby się liczniej zebrali i mogli swe potrzeby duchowne bez trudności pozałatwiać. Zapowiedziałem im przeto, że będę u nich na uroczystość Matki Boskiej Różańcowej (w pierwszą niedzielę października 1911 r.) i odczytam im zarazem w kościele list ks biskupa, w którym mnie mianuje proboszczem parafii.

Ponieważ jeszcze drogi nie znałem, wybrałem się w podróż z przewodnikiem, który mi miejscowości, przez które przejeżdżaliśmy, objaśniał i opowiadał ich historyę. Z powodu ustawicznych deszczów popsuły się bardzo i tak już nader liche tutejsze drogi i ścieżki. Jechaliśmy najpierw razem 2 mile (16 klm.); odtąd prowadziła tylko przez ciernisty las [1]) wąska

[1]) Jest to taki las, który nigdy jeszcze nie był wyciętym; jest w nim wiele zarośli, krzewów; drzewo wywrócone przez burze gnije, pokrywa je liście a z czasem inne zarośla i drzewa.

ścieżyna, zwana z brazylijska „pikardą“. Przewodnik zostawił wóz u kolonisty, osiodłał konie, na których przebyliśmy wspomnianą pikardę ciągnącą się na pół mili. W dwóch miejscach jest ona bardzo trudna do przebycia, gdyż prowadzi przez górę stromą a następnie przez trzęsawisko, w którem konie utykają lub nawet padają. Następnie przejeżdżaliśmy czółnem rzekę (Itapom) ,w szerz, będącą mniej więcej tak szeroką, jak Wisła pod Krakowem. Po drugiej stronie rzeki zostawiliśmy konie u wendziarza (gospodarza domu zajezdnego), a koleją przebyliśmy 4 mile (30 klm.) dalszej drogi. W małem miasteczku, Hanza musieliśmy nocować, mając jeszcze nazajutrz w sobotę, do przebycia przeszło 4 mile (32 kilom.) bardzo przykrej i górzystej drogi.

Tymczasem wieczorem i nocą deszcz ustawicznie pada; rzeka koło Hanzy wzbiera z każdą godziną coraz więcej. W sobotę rano opowiadają nam, że mosty już zerwane, że nie dojedziemy do Rio Vermelho, bo i lekarz i posłaniec pocztowy musieli się z drogi wrócić. Sami z nimi się widzieliśmy i od nich się o tem dowiedzieliśmy.

Napróżno czekaliśmy dzień cały i następną niedzielę, deszcz ustawicznie padał a woda stawała się coraz groźniejsza i gwałtowniejsza Dopiero w poniedziałek przed południem nieco się wypogodziło. Próbujemy przedostać się przez rzekę, ale nad nią most silnie uszkodzony a woda płynie gwałtownie prawie metr nad jego powierzchnią. Odważny mój przewodnik powiedział, że ani marzyć nie możemy, żeby się do Rio Vermelho przez rzekę przeprawić a innej drogi niema. Nie możemy, tłumaczy mi dalej, i kilka dni w Hanzie pozostać, bo choćby deszcz zupełnie przestał padać, musimy jakie



Ameryka południowa. Brazylia. — Dotychczasowy kościół w Rio Vermelho w stanie S. Catharina; podług fotografii.

dwa dni czekać, nim woda opadnie a może tydzień lub dłużej, nim mosty i drogi naprawią. Wypadało nam przeto wrócić, lecz w jakiż sposób? Koleją z powrotem jechać nie możemy, bo jej tor został przez wylewy rzek uszkodzony, przez kilka przeto dni kursować nie będzie. Furmanki najmować nie możemy, gdyż byłaby dla nas bardzo kosztowną a w dodatku, nie zajechalibyśmy nią daleko, bo mosty na rzekach pozrywane. Byliśmy przeto w bardzo przykrem i krytycznem położeniu, bo nie mogliśmy z miejsca ruszyć, ani naprzód do Rio Vermelho, ani z powrotem do Guarany-mirim. Wyglądaliśmy przeto pomocy z nieba od Boga; On ją też nam nadesłał.

Przewodnik opowiada mi, że w pobliżu Hanzy, w odległości może 5 kilometrów, jest mała osada Polaków, prawdopodobnie dawno już u nich nie było polskiego księdza, możebyśmy ich odwiedzili? Chętnie skorzystałem z tej propozycyi, aby im w razie potrzeby spieszyć z pomocą duchowną. Około 4-tej godziny byliśmy już w kolonii Ribeirao Cavallo (znaczy: Rzeczka końska), zamieszkałej przez Włochów i Polaków. Zastałem tu niemieckiego księdza, który przybył i miał nazajutrz (we wtorek) dla Włochów odprawić nabożeństwo „Matki Boskiej Różańcowej“ przeniesione dla słoty z niedzieli. Ucieszył się bardzo z mego przyjazdu, bo Polacy dawno już go prosili o polskiego księdza, aby ich wyspowiadał, lecz on nie mógł się o żadnego wystarać, a obecnie nieproszony sam przybywa; w dodatku i nabożeństwo jutrzejsze, czy też odpust, okazalej wypadnie, bo w małej, skromnej kapliczce będzie aż dwóch księży.

Tegoż dnia nad wieczorem odprawiłem nabożeństwo. Ucieszeni Polacy przychodzili do spowie-



Ameryka południowa. Brazylia. — Kaplica w Guarany-mirim w stanie S. Catharina; podług fotografii.

dzi licznie wieczorem i nazajutrz. Niektórzy z nich już nie byli przeszło rok u spowiedzi, bo przez ten czas nie było polskiego księdza, inni spowiadali się po polsku przed niemieckim księdzem, który ich wcale nie rozumiał; byli z tej spowiedzi niezadowoleni, powtarzali ją przedemną. Starsze kobiety opowiadały mi, że modliły się o polskiego księdza, aby im go Bóg przysłał, by się przed nim mogły wyspowiadać. Wzruszony słuchałem ich opowiadań, widząc w tem wszystkiem dziwne zrządzenie Boże, bo jechałem do Rio Vermelho, a przybyłem z powodu deszczu i zniszczonych dróg, do Polaków w Ribeirao Cavallo.

Nazajutrz powiedziałem naszemu ludowi kazanie o Najśw. Maryi Pannie, zachęcając go do wielkiego ku Niej nabożeństwa i do pobożnego odmawiania Różańca świętego. Miałem sumę, na której Włosi śpiewali swe piękne pieśni. I oni prosili mnie o wysłuchanie spowiedzi, lecz z braku dostatecznej znajomości języka włoskiego musiałem ich prośbie odmówić. Przy odjeździe obiecałem Polakom, że odtąd będziemy ich częściej odwiedzać; przyjadę ja lub mój pomocnik w adwencie, wysłuchamy ich znów spowiedzi i przygotujemy dzieci do pierwszej Komunii świętej. Uradowani Włosi żegnali mnie okrzykami: „E v i v a!...“

Bardzo trudny i niebezpieczny mieliśmy powrót: mosty albo pozrywane, albo bardzo uszkodzone; rzeki jeszcze wezbrane płyną gwałtownie. przebywszy czółnem szczęśliwie rzekę a następnie konno pikardę, jedziemy dalej wozem, który dotychczas wypoczywał u kolonisty. Po same osie brniemy we wodzie, wreszcie dojeżdżamy do rzeczki, na której mostu niema. Jak tu sobie mamy radzić? Przewodnik zaprosił dwóch Brazylian, opowiada im

swe plany, jakby wóz przedostać na drugą stronę. Z niedowierzaniem słuchają oni słów jego, ostatecznie zwolna pomagają mu w robocie. Przekładają przez rzeczkę dwie deski, które im prąd wody porusza i zabiera, po nich chcą konie przeprowadzić, lecz to się nie udało. Konie się opierają, wreszcie wpadają do wody i po gwałtownych wysiłkach wyciągnięto je po drugiej stronie. Gorzej było jeszcze z wozem. Deski rozszerzono na szerokość kół woza i po nich zamierzają wóz przepchać. Po kilka razy woda zabiera im deski; wielkie zagraża niebezpieczeństwo, że wóz wpadnie do rzeczki, lecz zwolna udało im się go przeprowadzić na drugą stronę. Odetchnęliśmy uradowani.

Po kilku godzinach przykrej jeszcze drogi stanęliśmy w naszem tymczasowem mieszkaniu w Guarany-mirim, dziękując Bogu za szczęśliwy powrót. Gdyby nie mój odważny przewodnik, nie byłbym w Ribeirao-Cavallo, nie byłbym również mógł wrócić, nie umiejąc sobie dostatecznie radzić w tak przykrem położeniu. Dla tego też uchwalili sobie tutejsi Polacy, że nam zawsze jeden z nich będzie towarzyszył, przynajmniej przez najgorszą drogę (przez pikardę i rzekę), aby nas nie spotkało jakie nieszczęście. Podziękowałem im za ich życzliwość i kilka razy z niej korzystałem.

Ulewy i gwałtowne burze spotykają nas często w dalekiej drodze, lecz ich uniknąć nie można, to jeden ze skutków tutejszego gorącego klimatu.

Załączam szczere pozdrowienia z prośbą o modlitwę, oddany sługa

Ks. Józef Góral
misyonarz.

ROZMAITOŚCI.



Pieśń strapionego.

Gdy się martwię, gdy się trwożę,
Bo mi ciężko na tej ziemi,
Nieraz myślę, o mój Boże!
Czy to tak jest ze wszystkiemi?

Znałem ludzi dosyć dużo,
A każdemu się zdawało,
Że to innym losy służą
Tylko jemu Bóg dał mało.

Jeden dostał mało chleba,
Drugi nie wie co to zdrowie,
Trzeci nie ma wiary z nieba,
Czwarty płacze, a nie powie.

Kiedy każdy swej niedoli
Przypatruje się i dziwi,
Kiedy coś każdego boli,
No, więc wszyscy nieszczęśliwi?

Świat, jak mówią ludzie starzy,
Szedł od wieków tym porządkiem,
Skądże mnie się szczęście marzy?
Za cóż ja mam być wyjątkiem?

Krzyż na ramię brać, i dalej!
Grzechem zazdrość lub sarkanie,
Kiedy wszyscy krzyż dostali,
I Ty sam go niosłeś Panie!

Deotyma.

Pielgrzymka dzieci francuskich u Ojca św.

Dnia 14 kwietnia b. r. przyjął Ojciec św. Pius X. na audyencyi pielgrzymkę dzieci francuskich, które po przyjęciu pierwszej Komunii św. przybyły złożyć hołd Papieżowi i podziękować mu za dekret o pierwszej Komunii św. dzieci. W odpowiedzi na to wygłosił do nich Namiestnik Chrystusowy następującą przemowę:

„Dziękuję wam, drogie dziateczki, za pociechę, którą mi sprawiłyście. Otoczony waszem gronem żywo sobie uprzytomniam, że przedstawiam osobę samego Jezusa Chrystusa, który tak chętnie przebywał wśród podobnych wam dziatek i mówił do swych Apostołów: „Dopuśćcie dziateczkom przychodzić do mnie, albowiem takowych jest królestwo niebieskie“ (Łuk. XVIII 16). Inny jeszcze mam powód do dziękowania wam, drogie dziatki; ten bowiem uroczysty hołd miłości dla Papieża, połączony z trudami dalekiej podróży, świadczy ku wielkiej mej radości, że przyjmując w tak młodocianym wieku po raz pierwszy Komunię świętą, usłuchałyście tak chętnie Zbawiciela, który przemówił do was przez moje usta. „Czytamy w Ewangelii św., że P. Jezus razu pewnego wezwał do siebie podobną do was drobną dziecinę, i postawiwszy ją w pośród swych Apostołów rzekł do nich: „Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednym z tych małych, albowiem wam powiada, iż Aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech“ (Mat. XVIII. 10). Ci niebiescy stróżowie niestety zbyt często smutku i odrazy doznają, odkrywając w zwierzonych sobie duszach zepsucie i zmazy grzechowe; Aniołowie zaś Stróżowie dzieci przeciwnie, nie tracąc nigdy pomimo swych troskliwych zabiegów błogosławionego oglądania Boga twarzą w twarz w światłości wiecznej, odnajdują jeszcze Jego odblask w duszach dziecięcych, niby w zwierciedle niewinności, czystości i prostoty.

A jeżeli to można powiedzieć o wszystkich dzieciach, tak jak o owem, które wezwał do siebie P. Jezus otoczony Apostołami, to cóż byłby powiedział o was, drogie dziateczki, skoro przyjęłyście Jego samego z Bóstwem i Najśw. Człowieczeństwem

w Komunii św., gdzie zjednoczyłyście wasze ciało z Jego Ciałem, krew waszą z Krwią Jego, i gdzie wasze serce biło w Sercu Jego? Cóż byłby powiedział o waszych Aniołach stróżach, ponad których was wynosi szczęście przyjmowania Komunii św ? Oni nie mają szczęścia jak wy, karmić się samym Jezusem Chrystusem, stawać się jedno z Nim samym, jednoczyć się z Nim, do tego stopnia, że pod pewnym względem uczestniczycie w Jego Boskiej naturze i nieskończonych doskonałościach A ileż to łask wypływa z tego jednego dobrodziejstwa, kochane dziatki. Ukochany nasz Zbawiciel dając nam samego siebie daje temsamem naszemu umysłowi prawdę, naszej woli sprawiedliwość i świętość, naszemu sercu dobroć, tak iż każdy wierny po przyjęciu Komunii św., może z całą prawdą powtórzyć ze św. Pawłem: „Dla mnie życiem jest Chrystus“ (Filip. I 21). „Żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus“ (Gal II. 20).

A że Bóg jest samą czystością, więc ktokolwiek łączy się z Jezusem Chrystusem w Komunii podnosi się jak czysta gołębica ponad brudne wody nędznego świata i ulata ku niebu, by schronić się na łono Boga nieskończenie czystszego od nieskalanych śniegów pokrywających wierzchołki gór. Jeżeli Bóg jest nieskończoną świętością, to ktokolwiek jednoczy się z P. Jezusem ściąga na siebie pełne podziwu i miłości wejrzenie Aniołów, którzy gdyby podzielali nasze skłonności, uczuliby zazdrość dla niego. Jeżeli Bóg jest miłością istotną, to wierny jednoczący się z P. Jezusem wpada jakby w błogi zachwyt, miłość go przemienia, miłość przejawia się w całej jego postawie, na twarzy, w gorących westchnieniach jego serca, w słodyczy jego słów, które niby miód spływają z jego warg; wszystko w nim przypomina

i wyraża miłość. Jeżeli nakoniec Bóg jest dobrocią samą, a dobroć w Piśmie św. oznacza to samo co doskonałość, to wierny łączący się z P. Jezusem w Najśw. Sakramencie, znajduje tam wszelaką doskonałość i świętość, czerpie siłę, by wznieść się ponad siebie, wzdychać za wieczną szczęśliwością a gardzić fałszywemi dobrami tego świata, niezdolnemi zaspokoić jego pragnień. Na kształt ognistego wozu Eliasza podnosi go ten Sakrament wysoko ponad ziemię, a choć żyje on jeszcze na ziemi, przetwarza go w mieszkańca niebios, zażywającego spokoju i szczęścia, którego żaden język wysłowić nie zdoła, a o którem mówi Pismo św.: „Oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowiecze nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy Go miłują“ (1 Kor. II. 9). Tak spełnia się obietnica P. Jezusa: „Kto pożywa ciała mego i pije moją krew, ma żywot wieczny“ (Jan VI. 55). Nie mówi, że *będzie miał* żywot wieczny, ale że go już *ma*, że ma pewny jego zadatek.

Dziatki drogie, winszuję wam na nowo tak wielkiej łaski Bożej i pozdrawiam was jako Aniołów. Co mówię? Jako ich współzawodników, przewyższających ich w szczęściu przez przywilej Komunii św., która was połączyła tak ściśle ze Zbawicielem, przez uczestnictwo w Jego Ciele i Krwi Najśw., w Jego Boskiej naturze i nieskończonych doskonałościach.

Do tych życzeń dodam kilka uwag. Wyryjcie je proszę, głęboko w swej pamięci Wspomnianych dobrodziejstw zakosztowałyście, zanim jeszcze mogłyście nabyć o nich pełnej i dokładnej znajomości, gdyż w waszym wieku świętym uczuciom serca nie odpowiada jeszcze całkowity rozwój umysłu. Zalecam wam przeto najpierw, byście jako owoc odwiedzin u Papieża powzięły postanowienie i uczyniły uro-

czystą obietnicę, że jeszcze długo uczęszczać będziecie na naukę katechizmu. Przez to bowiem, doskonaląc się pilnie i z zamiłowaniem w znajomości nauki chrześcijańskiej, nauczycie się obok innych prawd naszej świętej religii także i tej, że Eucharystya jest czynnikiem naszej wiary, kresem wszelkiej pobożności, źródłem wszelkiego dobra, koroną i dopełnieniem



wszystkich innych Sakramentów, streszczeniem tajemnic Bożych, potokiem łask wszelakich, balsamem kojącym ból wszelki, chlebem żywota, posiłkiem na drogę wieczności, zadatkiem i przedsmakiem szczęścia wiecznego.

Drogie dziatki, przyjęłyście po raz pierwszy P. Jezusa, ale to nie dosyć. Codzień prosimy Boga o chleb powszedni dla naszego ciała. Taksamo potrzeba nam chleba niebieskiego, który daje życie

duszy. Drugiem tedy zaleceniem mojem będzie to, żebyście często zbliżały się do Stołu Pańskiego, jeżeli tego codzień czynić nie możecie Odwiedzajcie Go także często w Jego odosobnieniu eucharystycznem w cichem tabernakulum, skąd zwraca do was to pełne miłości wezwanie: „Pójdźcie do mnie wszyscy zgłodniali, ja was nasycę; pójdźcie do mnie wszyscy obciążeni pracą i trudami, dam wam ochłodę, pokój i pociechę“.

Ostatniem mem pragnieniem jest, moje drogie dziateczki, by miłość dla P. Jezusa tak zawładnęła waszemi sercami, żeby przetworzyła was w Apostołów gorliwych o Jego chwałę. Staniecie się skarbem waszych rodzin, ciesząc je dobrem postępowaniem i pociągając przykładem swym do częstej Komunii św. W szkole zachęcicie rówieśników pobożnością do świętego współzawodnictwa. W parafii spoglądać na was będą wszyscy jako na duchy opiekuńcze. Wszędzie nakoniec przez swe modlitwy, układność, przez skromne postępowanie przyczyniać się będziecie według słabych sił swoich do nawracania grzeszników i do pociągania do P. Jezusa niedowiarków i zobojętniałych.

Zwracając do was te przestrogi i życzenia, drogie dziatki, udzielam z głębi serca błogosławieństwa apostolskiego wam, waszym rówieśnikom, waszym rodzicom i krewnym.

Dookoła ziemi.

Przez długi czas nie umiano odpowiedzieć na pytanie, jakiego czasu potrzeba, aby obejść dookoła całą ziemię. Dziś już tę zagadkę rozwiązano. Powierzchnia ziemi ma 509,950.714 klm. kwadrato-

wych, ale na ląd przypada z tego zaledwie $144\frac{1}{2}$ miliona, większą zaś część zajmują wody. Na ziemi żyje 1590 milionów ludzi, z czego na chrześcijan różnych wyznań przypada zaledwie 555 milionów (katolików 280 milionów).

Aby okrążyć naszą ziemię trzebaby bez przerwy iść przez cały rok i 64 dni. Pociągiem pospiesznym możnaby ją objechać w przeciągu 38 dni. Szybszym od pociągów pospiesznych jest głos, który do okrążenia ziemi potrzebowałby tylko $52\frac{1}{2}$ godzin. O wiele jeszcze szybciej przebiegłoby tę przestrzeń światło, bo do okrążenia ziemi wystarczy dlań jedna dziesiąta sekundy, a jeszcze szybciej od światła biegnie iskra elektryczna. *X. J. S.*

Chrześcijańskie poświęcenie.

Wśród pracowników ewangelicznych we wielkiem cesarstwie chińskiem pracował francuski misyonarz Guérin, gdy nagle po 4 latach w r. 1870 odwołali go przełożeni do Paryża. Trafił na chwile straszne rewolucyi w swej ojczyźnie. Z wielu innymi wtrącono go do więzienia, gdzie każdej chwili groziło niebezpieczeństwo śmierci. Do uszu jego dochodziły straszne sceny, jakie się dokonywały na ulicach Paryża. Arcybiskupa i wielu duchownych zamordowano. Każdej chwili wybić mogła dla ks. Guérina ostatnia godzina, na którą przygotowywał się gorąco. W tem powiedziano mu, że w sąsiedniej celi wśród uwięzionych jest człowiek, który zupełnie zerwał z religią, i nawet w obliczu śmierci nie chciał słyszeć o sakramencie pokuty. Ta wieść przejęła gorliwego misyonarza ogromnem współczuciem. Postanowił ratować nieszczęśliwego, któremu prędzej

jeszcze groziło niebezpieczeństwo śmierci. Postanowił poświęcić za niego życie, aby mu dać czas do nawrócenia. Zapukał zatem do sąsiedniej celi i przez ścianę zaczął się porozumiewać. „Drogi Panie, przemówił misyonarz, oto wojsko wtargnęło już do Paryża i wnet przyjdzie dla nas ratunek. Sądzę, że najwyżej jednego jeszcze więźnia zdołają wyprowadzić rewolucyoniści na śmierć. Ponieważ zaś zawsze najpierw skazują na śmierć więźniów z celi najbliższej, więc Tobie zagraża największe niebezpieczeństwo. Proszę cię usilnie, pozwól, abym mógł w razie niebezpieczeństwa stanąć na twojem miejscu i ofiarować za ciebie życie, bo w ogólnem zamieszaniu nikt tego nawet nie zauważy“. Więzień, nie chciał wierzyć swoim uszom, o podobnem poświęceniu nie miał wyobrażenia i z tak wielką miłością bliźniego jeszcze się nie zetknął. Do łez wzruszony dziękował misyonarzowi, ale ofiary jego przyjąć nie chciał.

Misyonarz jednakże nie przestał nalegać, przedstawiając współwięźniowi, że nie uważa tego za ofiarę, ale za dobrodziejstwo dla siebie.

„Na śmierć mówił misyonarz jestem gruntownie przygotowany. Rozważ, że pojechałem do Chin, aby tam znaleść śmierć męczeńską, skoro zaś nie stałem się jej godnym, poczytuję sobie za prawdziwe szczęście śmierć dla bliźniego, aby jego duszę ratować“. Długo jeszcze przez kilka godzin ponawiał swe prośby misyonarz, gdy w tem nagle wyrwano drzwi więzienia i obaj więźniowie zerwali się, aby usłyszeć wyrok śmierci, ale zamiast katów stanęli w drzwiach więziennych wybawiciele, którzy w tryumfie odprowadzili więźniów do ich domów.

Dobry Bóg, który dobre chęci przyjmuje za czyny nie pozostawił bez nagrody gorliwego misyo-

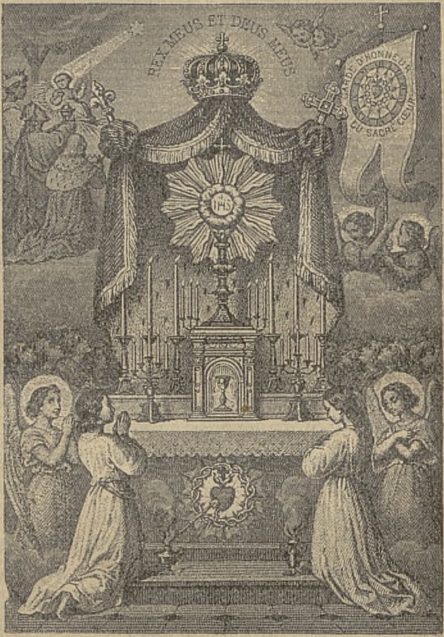
narza i oddał mu duszę, za którą ofiarował swe życie.

Jeszcze tegosamego dnia przyszedł ów towarzysz więzienny do misyonarza i prosił o spowiedź. Od tej chwili nawrócił się całkowicie, pozostając wiernym synem Kościoła. „Religia, powtarzał on, która umie w sercach wypielęgnować tak wielką miłość bliźniego i poświęcenie musi być prawdziwą“. *X. J. S.*

Kongres Eucharystyczny w Wiedniu.

Czytelnicy nasi słyszeli już zapewne, że w roku bieżącym we wrześniu odbędzie się t. zw. Kongres Eucharystyczny. Eucharystya w języku polskim znaczy „dobry dar“. Tak nazywamy Najśw. Sakrament Ołtarza. Jest on najlepszym, najwspanialszym darem, jaki niebo dało ziemi. Sam P. Jezus w przededniu krwawej ofiary krzyżowej zgromadził Apostołów w wieczerniku, aby ustanowić ofiarę bezkrwawą i dać w niej ukochanym uczniom i wszystkim wiernym całego świata Najświętszy Sakrament Ołtarza. Dał samego Siebie, bo tak jak dotąd ukrytym był w ciele ludzkiem, tak odtąd miał się ukryć pod postacią chleba, aby być obecnym po wszystkie czasy z nami, na każdem miejscu, w którym znajduje się ołtarz i kapłan katolicki, dla każdej duszy, aby gasił wszystkie jej pragnienia, goił wszystkie rany i olśniewał miłością. Od tego czasu Najśw. Sakrament stał się ogniskiem życia katolickiego, tak wtenczas kiedy Kościół był prześladowany i ofiarę mszy św. odprawiać musiał w podziemnych katakumbach, jak i dziś, kiedy się rozszerzył na świat cały. Na cześć Najśw. Sakramentu powstały najwspanialsze świątynie ubiegłych wieków, Najśw.

Sakrament stał się najwspanialszem słońcem katolickiego życia, w którego piękność wpatrzeni najwięksi malarze, poeci i muzycy katoliccy, usiłowali odtworzyć pędzlem, słowem i melodyą obraz tego źródła, z którego tryskają bystre potoki świętego życia.



Dziś jeszcze patrzymy jak królewską cześć odbiera Najśw. Sakrament w uroczystość Bożego Ciała, jak w tryumfalnym pochodzie, otoczony tysiącami dusz, przechodzi ulice miast i wiosek.

W wieku XIX. nowy obmyślono sposób uczczenia Eucharystyi, rozpoczęto urządzać zebrania na cześć Najśw. Sakramentu, czyli t. zw. Kongresy

Eucharystyczne. Na takie kongresy schodzą się Biskupi, duchowni i katolicy świeccy całego świata katolickiego. Do tego czasu odbyło się takich Kongresów eucharystycznych 22. Obecnie ma się odbyć 23-ci z rzędu Kongres eucharystyczny we Wiedniu pod opieką Najjaśniejszego Monarchy Franciszka Józefa I. Zapowiada się świetnie, zapewne będzie to najwspanialszy Kongres z dotychczasowych. — Wszystkie katolickie narody z Austryi i Węgier, jak i narody katolickie całego świata wyślą do Wiednia w strojach narodowych swoich przedstawicieli.

Jednym z najwspanialszych momentów tego Kongresu ma być pierwsza Komunia św. dzieci, o której, da Bóg, w przyszłym zeszycie naszych Roczników napiszemy.

Owocem Kongresu będzie obudzenie życia katolickiego u nas i większe jeszcze ukochanie Najśw. Sakramentu, dla niedowiarków zaś i obojętnych będzie świadectwem niespożytej siły Kościoła, którego bramy piekielne nigdy nie zwyciężą.

X. J. S.

Kwiaty.

Do najpiękniejszych rzeczy, które wydaje ziemia, należą kwiaty. W każdym ogrodzie znajduje się mnóstwo rozmaitych kwiatów, które roznoszą na wszystkie strony najmilszy zapach i swoimi różnobarwnymi kolorami zachwycają oczy. Do najulubieńszych i najwięcej rozpowszechnionych kwiatów należą: pierwiosnki, fiołki, niezapominajki, hyacynty, tulipany, lilie, goździki i róże.

Skoro tylko z początkiem wiosny pierwsze promienie słońca śnieg topić zaczynają i skoro tylko zielen pokryje ziemię, zaraz z pod trawki ukazuje

się biały kwiatek. Jestto pierwiosnek. Ma on kształt bardzo małego dzwoneczka i bieluteńki jest jak śnieg. Miły ten kwiatek zakwita na łąkach i w ogrodach. Nim zakwitnie ukazuje z ziemi ciemno-zielone kiełki. Wkrótce też za nimi wygląda biały dzwoneczek, z delikatnym żółtawo-zielonym rysuneczkiem u dołu. Lubo postać pierwiosnka nie jest okazała, jednakże jego ranne wstanie na wiosnę, przytem jego białość wszystkim się podoba. Niewinne, skromne dziecko podobnem jest do pierwiosnka.

Wkrótce po pierwiosnku wstają fiołki. Rosną one pośród trawki w ogrodach i lubią miejsca cieniste. Fiołki kwitną niebiesko i mają zapach bardzo przyjemny. Prócz ładnych kwiatków mają okrągłe zielone listki, które wypuszczają wąsy wrastające w ziemię i wydające nowe kwiaty. Tym sposobem z jednego listka w ciągu jednego roku powstaje cały krzaczek. Zazwyczaj przez fiołek, który pięknie w ukryciu zakwita i miło pachnie, wyobrażają skromność.

Niezapominajki są to małe, błękitne kwiateczki, które kwitną obficie w miejscach błotnistych ogrodu lub na łąkach i miły, miodowy zapach roznoszą w około. Zerwane zaś i w wianek splecione, długo się w wodzie zachowują i tak swieżo kwitną w pokoju, jak gdyby znajdowały się w miejscach, w których pierwotnie rosły.

Do kwiatów, które nie wyrastają z nasion, ale z cebul, należą hyacynty, tulipany i lilie.

Skoro łodyżki wyrastające z cebul hyacyntowych dosięgną należytej wysokości, obsypują się prześlicznymi kwiatami różnego koloru: białego, różowego, błękitnego, błękitno-różowego i różnokolorowego, rozsiewając najmilszy zapach po całym ogrodzie.

W kształcie zielonych liści wyrastają z ziemi tulipany. Nareszcie pośród tych liści ukazują się

łodyżki u góry zakończone pączkami, z których następnie rozwijają się kielichy tulipanowe. Tulipany mają kształt wspaniały i świetne kolory, jednakże nie mają przyjemnego zapachu jak hyacynty. Tulipany są tylko dla oka.

Z pośród zielonych liści przynajmniej na łokieć od ziemi, wznosi się następnie łodyga, na której u góry zakwitają lilie. Najwięcej lilij jest białego koloru, rzadziej pomarańczowego Barwa ich jest tak czysta i wspaniała, że nikt z ludzi nie potrafi sobie sprawić takiej szaty, jaką mają polne lilie. Z powodu nieskalanej czystości stały się symbolem niewinności. Zapach lilii jest miły i silny.

Z małych, czarnych nasionek wyrastają goździki, pokryte kończystymi listkami. Kwiaty osadzone na łodyżkach lśnią różnością kolorów. Wewnątrz kwiatowego kielicha znajduje się guzik owocowy, zawierający w sobie nasionka, które zasiane w ziemię znowu wydadzą goździki. Znamy wiele gatunków goździków, które odznaczają się nietylko rozmaitością pięknych kolorów, ale posiadają nadto bardzo przyjemny zapach.

W miesiącu kwietniu i maju krzak róży wypuszcza listki i pączki, w miesiącu zaś czerwcu rozwijają się z pączków prześliczne róże, które mają kształt wspaniały i wydają najmilszy zapach. Wszelako obok pięknych przymiotów kwiat róży ma w sobie jedną nieprzyjemną własność, a mianowicie tę, że róże wonne i zdobne w prześliczną barwę, otoczone są zewsząd ostrymi kolcami. Róże białe i różowe są bardzo rozpowszechnione i służą nietylke do ozdoby, ale dostarczają nadto t. zw. wody różanej i różanego syropu. Są także dzikie czyli polne róże, które składają się z pięciu bladawo różowych listków. Po okwitnięciu polnej róży ukazuje się na krzaku czerwony owoc, który

pospolicie nazywają głogiem. Jest jeszcze wiele bardzo innych kwiatów, które mogą się więcej podobać od tych, które opisano, jak np miłe niebieskie bławatki, które wesoło spoglądają na nas z pośród pól okrytych zbożem a które tak lubimy przyrównywać do pięknych oczów człowieka. O nich jednakże kiedyindziej coś więcej powiemy, a teraz chcemy zwrócić uwagę na jedną ważną sprawę. Prześliczne te kwiaty, którymi lubimy się otaczać, stroić nimi ołtarze w kościele i pokoje mieszkalne, mogą być także szkodliwe dla zdrowia. Wytłumaczymy to zaraz. Kiedy wiele kwiatów umieścimy w pokoju, powietrze staje się lepsze, bo kwiaty je oczyszczają. Dlaczego? Człowiek każdy potrzebuje do oddychania tlenu, który jest w powietrzu. Gdy w pokoju znajdzie się więcej osób, to tlenu zaczyna ubywać, bo każdy wdycha tlen, który w płucach oczyszcza krew, a łącząc się z jej składnikami, wychodzi nie już jako tlen, ale jako kwas węglowy. W pokoju zatem ubywa tlen, a przybywa kwas węglowy, który jest szkodliwy dla zdrowia. Rośliny zaś przeciwnie lubią kwas węglowy, którym w ciągu dnia oddychają, a napowrót wydychają tlen. W taki sposób ma oddychanie roślin wielkie znaczenie dla zdrowia człowieka, bo pochłaniając szkodliwy kwas węglowy wydają tlen i oczyszczają powietrze. Ale tak dzieje się tylko w dzień. W nocy przeciwnie, rośliny wdychając w siebie tlen, wydzielają kwas węglowy i człowiek śpiący w pokoju przepełnionym kwiatami ma mało tlenu do oddychania a wiele szkodliwego kwasu węglowego i dlatego wstaje rano z łóżka z bólem głowy.

Dlatego też trzeba być ostrożnym, aby nie ukochać kwiatów ze szkodą dla zdrowia Każda trawka, każdy kwiatek, motylek i ptaszek, każda jagódka, które tyle dla nas mają ponęty, mogą być czasem szkodliwe, bo na świecie każda róża ma kolec, a przyjemność... gorycz.

X. J. S.

KRONIKA*)



Składki na Stowarzyszenie św. Dziecięctwa za rok 1911 razem z zeszłorocznym remanentem kasowym przekroczyły liczbę 4 milionów fr. Jest to najwyższa dotychczas suma w ciągu siedemdziesięcioletniego rozwoju stowarzyszenia. Jeżeli weźmiemy pod uwagę poszczególne kraje, to widzimy z nich siedm stojących na czele, których składki przeważną odgrywają rolę w stowarzyszeniu. Krajami tymi są: Niemcy, które od szeregu już lat zdobyły naczelne miejsce. W roku 1911 wkładki ich przewyższyły sumę półtora miliona fr. Drugie miejsce zdołała dotąd utrzymać Francya składająca prawie corok przeszło 800 tysiecy fr. Dalej idzie kraj, który co do wielkości zajmuje w Europie jedno z miejsc ostatnich, a który świetną organizacyą katolików stał się wzorem dla całej Europy i we wszystkich dziedzinach doszedł do pięknego rozkwitu Krajem tym to Belgia, która zeszłego roku złożyła blizko 500.000 fr. na stow. św. Dziecięctwa. Włochy mimo rządów massońskich

*) Uprasza się Zelatorów i Czytelników o łaskawe nadsyłanie swych uwag, zdarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności. wogóle wszystkiego co może posłużyć do zbudowania wzajemnego zachęcenia się do gorliwości.

i klęsk elementarnych składają dość znaczną sumę na cele misyjne. Idą po Belgii ze składką blizko 300 tysięczną Sąsiadka Belgii Holandya, choć ma ludność bardzo mieszaną religijnie zdołała jednakże złożyć w zeszłym roku na dzieci pogańskie przeszło 160 tysięcy fr. Kończą ten szereg naczelnych dobroczyńców św. Dziecięctwa Austro-Węgry ze składką blizko 140 tysięczną i Szwajcarya ze składką przeszło 100 tysięczną.

Za tymi krajami następuje drugi szereg środkowy. Do tych krajów należą te, których składki wynoszą od 10 tysięcy ponad 30 tysięcy Krajów takich mamy sześć, a wśród nich pierwsze miejsce zajmuje Polska z pod trzech zaborów i obczyzny. W roku 1911 składki z naszego kraju dosięgły również najwyższej sumy w ciągu 40-letniego rozwoju i wynosiły przeszło 33 tysiące fr. Szczegółowiej omówiliśmy te składki w kronice kwietniowego zeszytu. Po Polsce następuje Irlandya tak podobne nam dzieląca losy w historyi ze skłądką 31 tysieczną. Mały kraik Luksemburg zajmuje trzecie miejsce w tymże szeregu ze składką przeszło 24-tysięczną i wyprzedza Hiszpanię, która roku zeszłego złożyła zaledwie 20 tysięcy fr. oraz nieszczęśliwą w ostatnich czasach Portugalię ze składką przeszło 16-tysięczną. W poczet krajów środkowego szeregu utrzymuje się wyspa Malta ze składką 14-tysięczną.

Na końcu są kraje, w których ludność protestancka lub prawosławna ma stanowczą przewagę. Do nich należy: Anglia (8000), Rosya (2500), Dania, Norwegia, Szwecya i Rumunia. W ten szereg krajów należy również ks. Monako z powodu swej szczupłości i Turcya europejska z powodu przewagi w niej żywiołu muzułmańskiego.

Składki innych kontynentów poza Europą tj. Azyi, Ameryki, Afryki i Australii nie dorównują wszystkie razem składkom z Włoch w Europie.

Z wiadomości krajowych, dotyczących stow. św. Dziecięctwa nic ważniejszego nie mamy na razie do zanotowania

Składki płyną w równej co i roku zeszłego ilości, z każdym kwartałem przybywają nowe placówki Stowarzyszeniu, ilość członków wzrasta ustawicznie Spodziewamy się również i w bieżącym roku obfitego plonu na cele misyjne, aby jak najprędzej przyszło i do ludów bałwochwalczych „Królestwo Boże“.

Dyplomy na kierowników „Dzieła“ otrzymali:

Ks. Władysław Mączyński, Biała (dyec. krakowska).
Ks. Stanisław Konieczny, Erie-Pa (Stany Zjednoczone).
Ka. Józef Kamski, Andrychów (dyec. krakowska).

Prośby i dziękczynienia.

Julianna Siudyła dziękuję za odebraną łaskę, poleca modlitwom siebie, męża, syna i wszystkich swoich członków. *Franciszek Kowasch* poleca się modlitwom Stowarzyszenia celem powrotu do zdrowia, również dwóch ciężko chorych dobrodziei „Dzieła“ *Aleksego Polaczka* i *Józefa Filipczyka.* *Balbina Kunert* prosi o modlitwę za mieszkańców pewnej miejscowości o łaskę nawrócenia i upamiętania.

Nekrologia.

Polecamy modlitwom ś. p. ks. Szczudłę z Witkowic b. kierownika Stow. św. Dziecięctwa, ś. p Maryannę Konitzer, ś. p. Elżbietę Gębuś Maryannę Zawadę, Pawła Michaloka, Karola Nycza, Maryannę Domin, Jana Domin, Ks. .Franciszka Blocka, Misyonarza oraz wszystkich członków zmarłych w ostatnim kwartale.

R. I. P.

Wykaz składek

złożonych od 10 marca do 10 czerwca 1912 r.

Dyecezya krakowska.

	Kor.
Maryan Bartynowski, Kraków	3 50
Wychowanki Zakładu Córek Miłości Bożej, Kraków	12 —
Ks. Izydor Steczko Polanka W. złożyli: Elżbieta Kucharczyk 5·76, Teofil Sikora 2 92, Helena Jarzyna 5 80, Ludwik Jarosz 5 76, Wiktorya Płoszczyca 6 —, Mikołaj Jarzyna 5 76, Julianna Jarzyna 5 76, Bronisława Jarzyna 6· Rozalia Wąsik 5·76, Franciszka Maciąga 4 80, Jadwiga Zajas 1·—, Franciszek Wądrzyk 5·82, Elżbieta Jarosz 6 —, Maryanna Boba 6·—, Maryanna Huczek 5 76, Anna Jarosz 5 88, Franciszek Piętak 2 , Rozalia Gaweł 5·70, Franciszek Gaweł 5.70, Teofil Ziaja 5‘76, Maryanna Sikora 5 76, Franciszka Sikora 2 92, Józef Adamus 5·76, Jan Jarosz 5 76, Rozalia Jarzyna 6 74, Józef Nikiel 5 90, Katarzyna Nikiel 5·88, Karolina Wąsik 4 32, dzieci Huczka 1·44, Wojciech Nikliborc 1 , Eufrozyna Zajas 2 —, Maryanna Grzesto 2 40, dzieci Walusiaków 2·—, dzieci Zemłów 1· , Maryanna Bąk —·48, Jan Zemła —·48, rązem .	.167·78
Ks. Józef Batko, Fryderychowice	2·—
Małgorzata Witkówna, Kraków	1·—
Maksymilian Machała, Chocznia	20·—
Ks. Antoni Kudłacik, Hecznarowice	65·—
Ks. Ludwik Kasprzyk, Andrychów	25 90
S. S. Miłosierdzia, Krzeszowice od dzieci z ochronki	20·—
Marya Dutka, Wilkowice	11·30
Ks. Ludwik Kasprzyk, Andrychów od Maryi Wojewodzic	20 —
S. Czesława, Biała klasztor św. Hildegardy . . .	18·—
Ks. Wł Prorok, Grojec	8 42
Maryanna Pałasz, Raba Wyżna	16·—
Ks. Stanisław Szybowski, Milówka	27 30
Ks. Ireneusz Kmiecik, Kęty	2 92
Do przeniesienia . . .	421·12

	Kor.
Z przeniesienia . . .	421·12
Służba ze szpitala św. Łazarza, Kraków	30·—
Ks. Jan Paszyna, Kraków Nowa-wieś od Nowakowskiej z Czarnej Wsi 11·—, Wienckowej z Nowej Wsi 7·55, Gocołowej z Łobzowa 6 50, od dzieci katechizmowych SS Miłosierdzia w Łobzowie 18 50, składka w kościele 10 43, razem	53 98
Ks. Jakób Możdżeń, Poronin	76·—
Ks. Józef Żurawik, Jeleśnia, ...	25·70
Ks. Jan Pietraszek, Czarny Dunajec od p. Raczkówny 7 68, Anny Karcz 2·50, Karoliny Leja 3 —, Rozalii Leja 4·—, Katarzyny Ciszek 1 92, Anny Podczerwińskiej 6 –, Jana Zmarchińskiego 1 42, Pauliny Kowarzyk 6 56 Anny Kowarzyk 17 6 (2 Kółka), Jana Leji 6 —, Anieli Molek 6·—, Rozalii i Jadwigi Szczypłów 11 64, Katarzyny Rosinskiej 4 , Jana Mrożka 4· , reszta od dzieci szkolnych z Czarnego Dunajca i Starego Bystrego, razem . .	101 48
Ks. Ireneusz Kmiecik, Kęty	13·50
Jakób Ulatowski, Ciężkowice	10·—
Dzieci Katechizmowe u XX. Misyonarzy na Kleparzu	4 62
PP. Karmelitanki, Kraków-Wesoła	10·—
Ks. Edm. Vrana od szkoły żeńskiej im. św. Anny, Kraków	90 –
SS. Miłosierdzia, Kraków-Modrzejówka	25·—
Alumni Seminaryum dyecezyalnego, Kraków . .	12 50
Ks. Paleczek, Graboszyce	4·—
Wiktorya Twaróg, Wadowice	14·70
Razem . . .	882.60

Archidyecezya lwowska.

	Kor.
Uczenice szkoły VII. klasy SS. Felicyanek, Sokal	20·—
Antoni Zaleski, Bohorodyczyn	5·76
Ks. Wincenty Czajkowski, Złoczów	16 50
Ks. Jan Mamro, Brody	20 —
Ks. Stanisław Adamczyk, Tłuste	8·33
Ks. Jakób Demitrowski, Czerniowce	165· –
Do przeniesienia . . .	235·59

	Kor.
Z przeniesienia . . .	235·59
Ks. Józef Łuczko, Czerniowce	10·—
Ks. Łoziński, Bobrka od parafian i od siebie . .	40.—
Od zelatorów ks. katechety Szuka, Lwów . . .	18·—
Piątkowski Jacuś 1·— za rok 1911, Marya Piątkowska 1·—, Lwów	2·—
Ks. Kazimierz Rąpała, Ładoczyn	50·—
Ks. Fr. Arzt, Pomorzany	3·—
Stanisław Ludwiński, Czerniowce (jako podziękowanie za odebrane łaski)	10·05
Ks. Antoni Moczarowski, Tarnoszyn	10 —
Helena Dulleran, Chmielówka	3·—
Ks Ludwik Żytkiewicz, Monasterzyska	12·08
Ks. Dobija, Bolechów	5 —
Jan Wuczkowski, Siemianówka od 8 osób . . .	8·65
Ks. Antoni Poznański, Zaleszczyki z Uhrynkowiec 40·—, od siebie 10·— razem	50·—
Ks. Bronisław Limanowski, Stanisławów	46·14
Ks Stanisław Adamczyk Tłuste (zebrane przez kasyerkę Malw Lipczyńską).	10·—
Ks. Filip Bibrzycki, Kaczyka	22·—
Ks. A. Oberc, Chorostków złożyły: Mania Kwiecińska 5·84, Zosia Kwiecińska 5·90, Jańcia Misiewicz 5·76, Franciszek Kwieciński 1·48 razem	18·98
Ks. Fr. Domoradzki, Milatyn Nowy	10·—
Wychowankowie Małego Seminaryum Arcybiskupiego we Lwowie	30·68
Ks. Leon Borowski, Solka	25·—
Ks. Marcin Stefanicki, Janów	100 —
Ks. Franciszek Rachel, Płazów z Parafii	15·—
Ks. M. Dobija, Bolechów od dziatwy szkolnej . .	5·10
Ks. Sobczyński, Lubaczów od parafian	22·—
Ks A. Moczarowski, Tarnoszyn	10·—
Służebniczki N. M. P., Podhorce	12·—
Ks. Stanisław Adamczyk, Tłuste (zebrane przez Malw. Lipczyńską)	8·—
Ks. Izydor Richter, Lwów od uczenic szkoły wydz. im. św. Marcina 26·32, resztę od siebie razem	33·—
Ks. M. Dobija, Bolechów składa od dzieci . . .	4·50
Razem . . .	829·77

Dyecezya tarnowska:

	Kor.
Ks. Siemieński, Szymdałd	20.—
Ks. Jan Zachara, Dąbrowa	20 80
Roman Wanutowicz, Krużlowa	10 —
XX. Misyonarze, Odporyszów od członków . . .	166·89
Ks. Michał Nawalany, Żbylitowska Góra od panien z klasztoru Serca Jezusowego	32·40
Ks. Jan Zachara, Dąbrowa	10 60
Dzieci szkolne Ropczyce	28·—
Ks. Michał Mika, Dębno	55·65
Szkoła wydz. żeńska im. św. Jadwigi Nowy Sącz	4·38
Dzieci szkolne, Pilzno	20·—
Ks. Władysław Mierzejewski, Tarnów od członków	206·—
Ks. Józef Bardel, Gręboszów od dzieci szkolnych	50·—
Szkoła wydz. żeńska im. św. Jadwigi, Nowy Sącz	4·30
Ks. Suwada, Radłów	7·—
Antoni Strusiński, Tarnów od rodziny	5·—
Ks. J. Koterbski, Kamionka W.	20·—
Razem . . .	657·72

Dyecezya przemyska.

	Kor.
SS. Felicyanki, Iwonicz	28 40
Ks. Jan Telma, Grodzisko	13
Ks. Kajetan Łańcucki, Kobylany	11 20
Helena Lenczowska, Przemyśl	1·20
Ks. Jan Pasek, Jasło zebrane przez Jana Saletnika od kolegów IV kl. gimn. 7 —, od służącej z Jasła 2· —, razem	9·—
Ks. Adam Czubek, Biecz	20·—
Ks. Zygmunt Męski, Dębowiec	43·—
N. Konsystorz Biskupi obrz. łac., Przemyśl . . .	207·—
Ks. Bikowski, Sambor	5 30
Razem . . .	338·10

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska.

	Kor.
Ks. Kośmider, Polskie Wilkowo	201·—
Ks. Piotrowski, Kleszczewo	66 72
Ks. Józef Zalewski, Poznań od członków . . .	64 64
Do przeniesienia . . .	332·36

	Kor.
Z przeniesienia . . .	332·36
Paulina Górska, Środa	37·25
Ks. Woliński, Strzelno	23·50
H. Gierlińska, Szmiegel	74·29
Józefa Giezek, Kokoszki	18·79
Ks. Br. Różankiewicz, Żydowo	13·28
Ks. Dr Janasik, Poznań składka zebrana przez p. Szabelskiego	8·22
Jęczmionka, Września	5·85
Razem . . .	513·64

Dyecezya chełmińska.

	Kor.
SS. Miłosierdzia, Lubawa	12·87
Ks. Nagórski, pr. Starogród przez ks. Dihma . .	11·50
Ks. Pobłocki, Chełmno	97·56
SS. Miłosierdzia, Pelplin	59·92
Cecylia Mroch, Kossaków	38·78
Juliusz Witkowski, Koszmin	14·10
Antoni Góral, Zakrzewo	4·68
M. Wagner, Pelplin z Coll Mar.	13·
Ks. Ulatowski, Barłoszno	35·25
Ks Leon Tychnowski, Chełmno	12·87
Ks. Zegarski, Wejcherowo	10·—
Ks. Belakowicz, Ostrowitt	23·50
Jakób Żurawski, Pinczyn przez ks dziekana Larischa	351·—
J. Pestka, Pułkowice	17·65
Razem . . .	702·68

Dyecezya wrocławska.

	Kor.
Franciszek Kowasch, Biskupiee	35·10
Ks. Drost, Goldmansdorf , ...	54·30
Zofia Opołka, Miedźna od Jana Grabowskiego 2·20,	7·20
Ks. J. Kubis, Załęże	94·03
Siostra Gierich, Biskupice	19·30
Franciszek Odrobina, Wirek, od następujących osób: P. Pocha 5 mk. p. Triebel 1 mk. p Mucha 1 mk, Marya Habraszka 1 mk, Andrzej Wier-	
Do przeniesienia . . .	209·93

	Kor.
Z przeniesienia . . .	209 93
telorz 1 mk, p. Wieczorek 50 fen., Rozalia Związek 1 mk, Marcyanna Mainuś 50 fen., panna N. N. 1 mk.. Wincenty Mücka 1 mk., Oskar Frysztadzki 1 mk., razem	16 38
Stowarzyszenie św. Dziecięctwa, Chorzów . . .	105·78
Urząd parafialny, Gierałtowice	7 04
Karol Siegmunt, Zabrze	11 75
Ks. Twórz, Gr. Stanisch	30·—
Anna Poloczek, Jabłonków	17 —
Ks. Kozelek, Szeroka	116 36
Marya Tomala, Nowy Bieruń	42 12
Razem . . .	556 36

Królestwo Polskie, Litwa i Wołyń.

	kor.
Elżbieta Moczulewska, Wilno	3·28
N. N , Król. Polskie	—·65
Ks. M. Pasławski, Żytomierz Woł.	35·—
Julian Giaro, Białystok	1·60
Mirelus, Sławuta	253 —
Ks. Antoni Kiznis, Szadowo od parafian	40 32
Ks. Włodzimierz Jakowski, Częstochowa z parafii św. Barbary 32 78 rbs., z parafii św. Zygmunta 28·79 rbs.,z Mirowa 3 43 rbs., razem . . .	163·80
Mizelus, Sławuta od rozmaitych osób w ręce ks. Maryana Tokarzewskiego 6 – , rbs., razem	201 60
Stanisława Czyżewska, Prażka	4 15
Razem . . .	703·40

Węgry.

	Kor.
Jan Ovsak, Jabłonka	23 80

Ameryka Północna — Stany Zjednoczone.

	Kor.
Ks. Andrzej Ignasiak, Erie Pa	833 34
Ks. J. Puchala, Manschester	159 28
Do przeniesienia . . .	992 62

	Kor.
Z przeniesienia . . .	992 62
SS. Felicyanki, Detroit ze szkoły św. Wojciecha 37 14 dol., ze szkoły św. Kazimierza w Leavenworth 10 dol., razem	231·—
Razem . . .	1223·62

Na murzynka.

	Kor.
Antoni Góral, Zakrzewo	2 34
Z furty	7· —
Razem . . .	9 34

We furcie złożyli:

	Kor.
N. N.	0 48
Edward Szanser	1.—
Marya Gierek, Kraków	3·32
Agata Wojdała	2·—
Stanisława Chickiewicz	0·48
Albina Urbińska, Grabówka od 8 osób	3 51
Zuzanna Brandys, Dzierzgowice	2·32
Fr. Żdziebło	7·02
Wiktorya Polewkówna	0 20
Józefa Pezda	0 50
Marya Dminnianka	1· —
Józef i Andrzej Kosteccy	2·—
Marya Kula	2 34
Franciszka Krzyciczówna	0 50
Katarzyna Wiernet	1· —
Stanisław Stoch o członków	7 20
P. K.	1·—
Krystyna Smolarska	0 28
Julia Grzywa	1·—
Sebastyan Żurek	0 50
Wiktorya Pletnianka	1 —
Magdalena Dźwigał	1·—
Marya Fliger	2· -
Cecylia Stężowska, Ołpiny	1·20
Do przeniesienia . . .	42·85

	Kor.
Z przeniesienia	42·85
Karolina Głowacka	1·—
Fischerówna	1·—
Anna Jaglanka	6·—
Józef Mysiak	0·50
Ozołowska Gertruda	1·—
Marya i Józefina Rycharska	0·50
Elżbieta Rulkówna	1·—
Michał i Franciszek Madej	1·—
Marya Sałat od członków z Krakowa	6·—
Wiktorya Markowska	1·—
Katarzyna Lipińska	2·—
Ewa Justyńska	1·—
N. N.	1·—
Maryanna Radwańska, Świątniki dolne	12·—
Karol Ogórek, Roszowice	0·58
Rozalia Luksa	0·58
Franciszek Roza	0 58
Jadwiga Sobawa	5 85
Katarzyna Ryskala	3 20
N. N.	0 20
Józefa Niska	1 —
Sylwia Rougnaud	0 50
Franciszek Skrabel, Król. Huta	7·60
Rozalia Nosek	1 20
Marya Tatara	0 48
Salomea Kąkol, Gdański Heisternest	7 02
N. N.	1·—
Zdzisław Mikiewicz	1·10
Albina Wojciechowska	4·68
Anna Białas	3·51
Razem	116·93

Sprawozdanie

z dochodów i wyd tków stow. św. Dziecięctwa w ziemiach polskich za rok 1911.

(Rachunki zamknięto 10 grudnia 1911 r.)

	Kor.
Z roku 1910 pozostało w kasie	8 56
Wpłynęło w roku 1911:	
Z dyecezyi krakowskiej	6061 20
Z archidyecezyi lwowskiej	3157·85
Z dyecezyi tarnowskiej	2951 07
Z dyecezyi przemyskiej	2104 06
Z archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej	1067 30
Z dyecezyi wrocławskiej	36 9 37
Z dyecezyi chełmińskiej	4608·43
Z Królestwa, Wołynia i Litwy	5027 85
Ze Stanów Zjednoczonych	2228 62
Z Węgier	197 70
Z furty	688 46
Na murzynka	382 50
Razem	32,102 97
Na druk roczników, ekspedycye, dewocyonalia i t. d. wydano	3172·52
Zostaje	28.930 45
Do dyrekcyi generalnej w Paryżu wysłano . . .	28 500·—
Zostaje w kasie Dziecięctwa na rok 1911 . . .	47.95
Na murzynków	382·50

Obowiązki i przywileje członków

Stow. św. Dziecięctwa P. Jezusa.

Obowiązki. Codziennie zmówić „Zdrowaś Maryo“ z westchnieniem: „Najświętsza Panno Maryo! módl się za nami i za biednemi dziećmi niewiernemi“. Miesięcznie ofiarować 4 h (4 fen., 2 kop.). Ofiara wieczysta 100 K. (Dla katolików prowincyi polskich w Rosyi i Prusach 7½ rs. lub 100 m.) Członkami Stowarzyszenia są dzieci, lecz w Polsce na mocy przywileju wszyscy katolicy bez różnicy wieku.

Odpusty. Odpust zupełny uzyskują członkowie biorący udział w dorocznych nabożeństwach św. Dziecięctwa pod zwykłymi warunkami. Nadto w uroczystość: Ofiarowania Najśw. Panny, Św. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksaw. i św. Wincentego a Paulo. Liczne odpusty cząstkowe wyliczone są w „Głosie Dzieciątka Jezus“.

UWAGI DLA CZYTELNIKÓW.

1) Pragnący wykupić dziecko z niewoli, muszą złożyć na ten cel w Dyrekcyi 60 kor. (50 m. 24 rs.), a kto chce zostać chrzestnym ojcem lub chrzestną matką małego murzynka lub murzynki, musi ofiarować 24 kor. (21 m. 10 rs.) i wtedy przysługuje Ofiarodawcy prawo nadania dziecku swego imienia.
2) Wszystkich zelatorów, którzy przynajmniej raz na rok nie zgłoszą się do Dyrekcyi Dzieła z odpowiednią składką, uważać będziemy za członków martwych Dzieła i roczników nadal posyłać nie będziemy.
3) Posyłający swe ofiary do Krakowa, mają wyraźnie podawać imiona ofiarodawców i zaznaczyć na przekazie, że posyłają na *„Dzieło św. Dziecięctwa“*.
4) Odbiór przesyłek pieniężnych ponad 10 K potwierdza redakcya kartą.

Wszystkie wysyłki pieniężne i listy prosimy adresować:

Dyrekcya Stowarzyszenia św. Dziecięctwa P. J.

Kraków, **Kleparz 19.**

Wydawnictwo i nakład redakcyi »Dzieła«.

Kraków, 191[illegible] Drukarnia Związkowa, pod zarządem A. Szyjewskiego.